

się do wygodnych namiotów. Znaleźli się w zupełnie innym świecie, poszanowania godności ludzkiej. Romie wydawało się, że z piekła dostała się do raju.

Nazajutrz była Wielkanoc w 1942 roku. Na uroczystej rezurekcji, przy polowym ołtarzu, wszyscy płacząc klęczeli i dziękowali Bogu za ocalenie.

Następnym etapem podróży był Teheran, gdzie zależnie od wieku, kierowano młodzież do szkół junaków i kadetów. Najmłodsze dzieci kierowano do Isfahanu, gdzie był łagodniejszy klimat. Tam znalazły się sieroty i personel opiekuńczy – także Mama Romy jako nauczycielka, z Romą i braciszkiem Kaziem. Szah Reza Pahlavi przyjął dzieci, a na ich utrzymaniełożył rząd brytyjski oraz Watykan (papież Pius XII). Dzieci polskie znalazły się pod opieką francuskich sióstr Szarytek i szwajcarskich ojców Salezjanów. W klasztorach i 18 budynkach zostały zorganizowane przedszkola, szkoły i zgodnie z rozkazem generała Andersa stworzono dla dzieci polskich możliwości kształcenia się, a wielu pedagogów, którzy nie zdradzając swego zawodu, wydostali się z sowieckiego piekła, przekazywali dzieciom i młodzieży wartości moralne i patriotyczne, a ksiądz Tomasik miał pieczę nad całością jako kierownik duchowy. Obchodzone były polskie rocznice państwowe i z tej okazji rozbrzmiewały polskie pieśni patriotyczne, a codziennie rano, kiedy muezin wyśpiewywał z minaretu wersety Koranu, w polskich Zakładach dziecięcymi głoskami rozbrzmiewało „Kiedy ranne wstają zorze”. Powstała „Sodaliczka Mariańska” i harcerstwo, któremu przewodził wówczas harcmistrz i wychowawca młodzieży na Środkowym Wschodzie – Zdzisław Peszkowski – Oficer I Pułku Ułanów Krechowieckich w II Korpusie Karpatczyków. Obecnie ksiądz profesor i prałat domowy papieża Jana Pawła II.

Kapelan Rodzin Katyńskich i Golgoty Wschodu. Wiele lat po wojnie prowadził pracę duszpasterską i harcerstwo w Ameryce. Do dziś utrzymuje łączność z byłymi dziećmi Isfahanu. Roma wspomina zlot harcerstwa podczas styczniowej nocy 1944 r. na oddalonej o 10 km od Isfahanu górze Żaro-Astra, gdzie polskie dzieci tworząc krąg splecionych rąk śpiewały „O Panie Boże Ojczyzno Nasz”.

Życie w Isfahanie było zorganizowane, ale w dalszym ciągu nie byli pewni, co dalej. Ojciec w tym czasie walczył na froncie w Afryce Północnej. Mama martwiła się o losy rodziny i pisała dużo pięknych wierszy. Roma zdaje małą maturę w Isfahanie. A pod koniec 1945 r., kiedy odbyła się likwidacja polskiego ośrodka, przewieziono ich do Ahwazu, na południu Persji. Ahwaz oznacza w języku perskim piekło, gdyż miejsce to jest uznawane za jedno z najgorętszych miejsc na świecie (temperatura dochodzi do +50°C) podczas gdy na Syberii przeżywali mrozy dochodzące do -50°C. Nie był to na szczęście długi pobyt, gdyż przez Bagdad, Aleppo i Damaszek dotarli do Bejrutu w Libanie w 1946 r. Liban, obok Watykanu i Meksyku, najdłużej nie uznawał rządu komunistycznego w Polsce. W Libanie Roma przebywała trzy lata, tj. 17-ty, 18-ty i 19-ty rok życia i uważa ten okres za najlepszy w całej ich tułaczkiej drodze. Kontynuuje naukę, w 1947 r. zdaje egzamin dojrzałości i zaczyna studia filologiczne na Amerykańskim Uniwersytecie w Bejrucie. Mama pracuje w angielskiej Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny na Środkowym Wschodzie.

Ojciec po walkach na froncie afrykańskim przeszedł na front adriatycki – był dowódcą czołgu VII pułku zmotoryzowanego kawalerii konnej. W jego drodze do Polski, przez Sybir, Persję, Irak, północną Afrykę, Egipt i Włochy zawsze towarzyszyły mu jego ulubione skrzypce. Były również z nim w czołgu w czasie natarcia na Monte Cassino, „Czerwone maki” grał od początku powstania tej przepięknej pieśni. Po skończonej wojnie Ojciec stacjonował w Egipcie i stamtąd przyjechał do Bejrutu, aby po sześciu latach połączyć się z rodziną. Z Palestyny przyjechał brat Jurek – junak – i tak cała rodzina szczęśliwie była znowu razem i wspólnie zdecydowali, że po tylu latach tułaczki wrócą wreszcie do Ojczyzny, jak im się wtedy wydawało, Wolnej Polski. Jesienią 1947 r. wracają do Polski. W punkcie granicznym Czechowice-Dziedzice zagrano im na powitanie Hymn Narodowy i „Czerwone maki”, a potem, kiedy osiedlili się na stałe w Nysie, zaczęły się dochodzenia i przesłuchania każdego członka rodziny – andersowiec znaczyło tyle samo co faszysta! Ojca oskarżono o dezercję ze Związku Sowieckiego, gdy potrzebował pomocy do walki z faszyzmem. Starszemu z braci Romy udało się w roku 1957 wyjechać do Danii, gdzie poprosił o azyl, młodszy brat również wyjechał w 1983 i obydwa aż do chwili obecnej przebywają na obczyźnie. Ich korespondencja była kontrolowana aż do późnych lat 80-tych, tym bardziej że synowie Romy również wyemigrowali w latach komuny i mieszkają na obczyźnie. Ojciec nie doczekał Wolnej Polski – zmarł w roku 1977. Jego skrzypce przez cały okres powojenny nie mogły opowiadać tego, co widziały na szlakach tułacznych dróg swojego właściciela ku Wolnej Polsce.

3 maja 1992 r. XXII Brygada Piechoty Górskiej w Nysie przejęła tradycję Karpatczyków. W związku z tym Światowa Delegacja Żołnierzy Karpackich przekazała do Sali Tradycji Brygady w Nysie wiele historycznych pamiątek. Są tam również odznaczenia bojowe Ojca Romy – Karpatczyka – Jana Starzyka za kampanię wrześniową, Gwiazda Afryki, Gwiazda Italii, Krzyż Monte Cassino, fotografie i pamiątki. Mama Romy doczekała Wolnej Polski. Tuż przed śmiercią (22 II 1993 r.), na wniosek Karpatczyków, została odznaczona przez prezydenta Lecha Wałęsę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za pracę oświatową na Środkowym Wschodzie. Odznaczenie to odbierała Roma, już po śmierci Mamy. Aby skrzypce Ojca nie milczały już teraz, Roma stara się przekazać jak najwięcej z historii nie tylko jej rodziny, ale setek tysięcy rodzin polskich, zwłaszcza ludziom młodym. Bywa często na lekcjach historii w nyskich szkołach, ma zamiar wydać wspomnienia rodzinne i wiersze Mamy, do czego ją gorąco namawiam.

Pięknie zrobiona audycja radiowa w lokalnym radio pt. „Wspomnienia rodzinne” – wywiad z Romą, z podkładem muzycznym – melodiami, które grywał Ojciec Romy na skrzypcach – świadczy o tym, że skrzypce Ojca Romy nie milczą.

2 II 2003 r. 50-tą rocznicę ślubów zakonnych obchodziła „Afykanka” s. Krystyna od Krzyża OCD – Krystyna Kępińska.

Jej tułacza droga do Ojczyzny trwała aż 60 lat! Wywieziona z Rodzicami i siostrą z Kowla wołyńskiego